

Jan Pietrzak: Egida szuka lokalu



Dni coraz krótsze, lato powoli odpływa w siną dal i jak nieraz bywało, pora rozejrzeć się, gdzie od jesieni bezdomny Kabaret pod Egidą będzie mógł spotkać się ze swoją publicznością. Po 49 latach posługi kabaretowej szukamy miejsca na 50. sezon. Trochę to upokarzająca sytuacja, ale czy dla naszego zespołu, czy dla naszej rzeczywistości?

Najdłużej, siedem lat, graliśmy pod pierwszym adresem, na Chmielnej, zwanej Rutkowskiego. Mieściło się 90 osób i wszyscy palili papierosy. Dzisiaj pewnie wzywano by straż pożarną, taki dym wydobywał się z tego dołka... Dawaliśmy czadu. Konwicki z Holoubkiem przez wiele lat mi wypominali, że spędzili przedstawienie siedząc na kaloryferze. Tłok był zawsze sakramencki. Ówczesna władza według umowy dysponowała jednym stolikiem, dla cenzury. Toteż minister kultury Tejchma osobiście dzwonił z prośbą o rezerwację. Chciał zobaczyć „program nacechowany krytycyzmem, negacją i ośmieszaniem wszystkich i wszystkiego” według meldunku SB. Gwoli prawdy, ze strony min. Tejchmy żadne sankcje nas nie spotkały. W III RP jedynie min.

Jan Pietrzak

fot. T. Gutry

Cały artykuł w najnowszym numerze "TS" (34/2016) oraz w wersji cyfrowej [tutaj](#)